

Moje wspomnienia zbrodni niemieckiej. Był to rok 1939, kiedy Niemcy weszli do Polski. Początkowo Niemcy obchodzili się z nami niezłe. Minął rok, a już Niemcy rozpanoszyli się w Polsce jak u siebie. Wszyscy musieli pracować przymusowo, a wreszcie zaczęli wywozić młodzież do Niemiec na roboty. Najpierw ochotników, a później Tapali w pociągach, na ulicach, a nawet w domach. Wtedy to zabrali mojego tatusia. To było jeszcze niezłe w porównaniu do politycznych aresztowań, bo takich zamykano w więzieniach i dozorach karnych. Oni to najwięcej cierpieli. Katarowano ich, dawano im ciężką pracę, dając bardzo małe wyżywienie i odzież. W końcu zabili ich z ręki okrutnego hitlerowca przeważnie bez śladu, gdyż palili ich w specjalnych zbudowanych piecach, które nazywają się Krematoria. W piecach tych zginęło miliony niewinnych ludzi. Mamo było zbrodni! Niemcy chcieli się w ten sposób wzdkiem płynąć krwi polskiej. Urządzali publiczne rozstrzelania więźniów między, którymi były i kobiety. W odległości 150 metrów od mego domu zamierzano zamordować 20 Polaków. Palili też wsie, a wraz z nimi mieszkańców. Tak jak na przykład niedaleko nas spalili wieś Żelazów, gdzie zginęło pięć osób z mojej rodziny. Sama widziałam spalone ciała mężczyzn, kobiet i dzieci. Były to tylko spalone kości ofiar zbrodni niemieckiej. W powietrzu unosił się smród spalonych domów, ciał ludzkich i zwierzęcych. W końcu wreszcie kwes w roku 1945, Niemcy musieli uciekać z Polski przed naszymi i sowieckim wojskiem. Porzuciło tylko miliony mogił, tysiące wdów i sierot, które śmiały się na zawsze radości życia, a porzuciły tylko łzy. Pomimo takich wielkich strat my, którzyśmy ocalili cięższymy się z wolności.

Jasionowska Danuta. Kl. IV b